

Cena numeru
w Krakowie
na prowincyi 6 h
w Wiedniu 10 h

6 hal.

ILUSTROWANY

PRENUMERATA MIESIĘCZNA
W KRAKOWIE K. 1—
NA PROWINCYI K. 1-50

KURYER CODZIENNY

Prenumerata:

W Krakowie miesięcznie K. 1— kwartalnie K. 3.
na prowincyi i w Krakowie z przesyłką do domu
mies. K. 1-50, — kwartalnie K. 4-50.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Za granicą: Mrk. 1-50, Frk. 2-40. Dol. 0-50 mies.

Największy notaryalnie stwierdzony nakład w Galicji.
Naczelny redaktor i wydawca: **Maryan Dąbrowski.**

Redakcja, Administracja i Ekspedycja:
w Krakowie ul. Wolska l. 19 a. — Telefon 1193.
Konto czekowe Nr. 80.279.

Ogłoszenia:

Wiersz petitowy jednoszpaltowy. . . K. —30
Nadesłane . . . " 1—
Paski (6 wierszy petitowych) od . . . " 5—
Drobne ogłoszenia po 6 halerzy od wyrazu.
W niedzielę ceny podwójne.

Rok VI.

Kraków piątek 2 kwietnia 1915

Nr. 75.

Bocian w rowie strzeleckim



Zona pewnego pospolitaka uzyskawszy od władz wojskowych pozwolenie, udała się do męża swego na plac boju w Prusach wschodnich, by udzielić mu ważnych wiadomości rodzinnych. Od żołnierzy tego samego pułku dowiedziała się, iż mąż jej pełni służbę w rowie strzeleckim. Nie chcąc tracić czasu udała się odważna

kobieta ku okopom. Mąż przyjął ją z wielką radością, ale z i wyrzutami, znajdowała się bowiem w ostatnich tygodniach macierzyństwa. — Gdy udzieliwszy mężowi informacji, zamierzała się już oddalić, uczuła się nagle słabą. To bocian zwiastował swe przybycie. Przeniesiono ją do pobliskiego domku, gdzie przy pomocy le-

karza pułkowego ujrzał światło dzienne tego chłopak. Dziecko ochrzcił mieszkający w sąsiedniej wsi duchowny. Ojcem chrzestnym był pułkownik. Ojcu młodego obywatela wręczył korpus oficerski 500 marek zebranych w drodze składki. Donosi o tem „Königsberger Ztg“.

BISMARCK.

(W stuletnią rocznicę urodzin.)

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 29 marca.

(wir) Wiedeń zabiera się na dzień 1 kwietnia do uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Bismarcka. Rozumiem przez to odświeżenie opinii, jaka się wypowie w prasie codziennej; ów ton reprezentacyjny, którym Wiedeń umie przemawiać imieniem Pragi, Lwowa, Innsbrucku, Tryestu i Budapesztu.

Wiedeń nie omieszcza tedy gestem szerokim,

na tle postaci wielkiego męża stanu prusko-niemieckiego, naszkicować perspektywę zdarzeń przeszłości, które łańcuchem przyczyn i skutków doprowadziły do sojuszu Austro-Węgier i Niemiec i do potężnego wysiłku wojennego wobec nieprzyjaciela na wschodzie i zachodzie. Gdy 32-letni junkier pomorski wchodził do zjednoczonego sejmku pruskiego, aby tam bronić prerogatyw korony przeciw liberalizującym już poglądom roku 1847, odrazu zwrócił uwagę ster

dworskich przez swe stanowcze a nieugięte zasady absolutycznego konserwatyzmu. W cztery lata później zamianowany radcą legacyjnym, a następnie posłem do sejmku rzeszy we Frankfurcie nad Menem, Bismarck poznał całą sztuczność struktury ówczesnych Niemiec, rozdzielanych rywalizacją Prus i Austrii. Już wtedy w umyśle jego zarysował się plan zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus, a z wyłączeniem Austrii. Tymczasem wysłany w r. 1859 jako po-

Nowe ataki Rosyan między Duklą a Użokiem.

nał pruski do Petersburga, miał sposobność prze-
trzeć się na wielkim świecie, zagłębić się w taj-
nikach dyplomatycznych i nabrać tego respektu
dla materyjalnej potęgi Rosyi, który go nie-
miał nigdy opuścić i nakazywał szukanie z nią
trwałej przyjaźni.

Po trzech latach spędzonych w Petersburgu
i kilku miesiącach przebytych na stanowisku
posła pruskiego w Paryżu, Bismark zostaje w
r. 1862 powołany na przewodniczącego gabinetu
w Berlinie i odtąd przez lat 28 kieruje decy-
dująco polityką Prus, a następnie Niemiec.

Zostawszy prezydentem ministrów i ministrem
spraw zewnętrznych, Bismark zaczął już syste-
matycznie dążyć do urzeczywistnienia zadań
napiętych.

Szło przedewszystkiem o usunięcie Austrii
od wszelkiego wpływu na wewnętrzne sprawy
państw niemieckich. Udało mu się to dokonać
w ciągu lat czterech. Najpierw użył Austrii do
spólnego zaboru prowincji Ślązka i Holszty-
na, a następnie właśnie z powodu przynależno-
ści zdobytych krajów spowodował wypowiedzie-
nie wojny sojuszniczej. Sadowa rozstrzygnęła
krótką kampanię na rzecz oręża pruskiego, ale
mistrzostwo polityczne Bismarka nie przecią-
gnęło struny. Nie zażądał żadnych zdobyczy
terytoryalnych, lecz tylko usunięcia się Austrii
ze związku Rzeszy.

Teraz Prusy stały się przewodnią potęgą
wśród państw niemieckich północnych, a
tajne układy zapewniły także sojusze z wszyst-
kimi państwami południowo-niemieckimi. Aby
ten stosunek ścisły zamienić we wspólną orga-
nizację państwową, trzeba było jakiejś wielkiej
emocji wspólnej.

Sposobność ku temu dała mu Francya, Napo-
leona III, która mimo całego blasku zewnętrznego
była, jak o tem Bismark wiedział, militarnie
słabą.

Wojna r. 1870 i Sedan stały się tedy kłtem
dla Niemców nowych, dla wznowionego silnego
cesarstwa niemieckiego. Bismark osiągnął cel
napięty i stał się twórcą jedności narodowej.

Nasycone w swych pragnieniach Niemcy, we-
szli teraz na drogę niebywałego rozwoju go-
społarczego. Aby rozwojowi temu dać jednomyślnie
jak najtrwalszą, Bismark ogłosił się zaadami-
sam, któreby tworzył nowemu zapewniły nale-
żyte oparcie.

Nadawała się potem przedewszystkiem Au-
stria, przekształcona tymczasem w Austro-Wę-
gry. Zapomniano niesnaski roku 1866 i stwo-
rzono przymierze, do którego niebawem przystą-
piły Włochy.

W ten sposób Niemcy stały się ośrodkiem ko-
alicyi trzech mocarstw i mogły już spokojnie
oddać się błogosławieństwu pokoju, to znaczy
ekspansji przemysłowej, a co za tem idzie eks-
panzji kolonialnej. Dla tem większego ubezpie-
czenia się zawarł Bismark w r. 1887 z Rosyą
tajny traktat reasekuracyjny, który obie strony
obowiązywał do życzliwości neutralnej na przy-
padek gdyby strona druga, bez winy, została
zaczepiona.

Wielkie dzieło Bismarka dziś dopiero po la-
tach da się objąć w całej swej doniosłości.
Stworzył on poprostu dla nowego państwa naj-
idealniejsze warunki bytu i słuszenie uchodzi
w oczach Niemców za największego bohatera na-
rodowego.

Z wzruszającą czułością, wiernego sojusznika,
Wiedzi przylączyła się do wdzięcznych wspo-
nień poświęconych w dniu 1 kwietnia przez
Niemcy ich twórcę — Bismarkowi!

Strzały na Połagę.

Jak doniosło berlińskie Biuro Wolffa, w dniu
23 b. m. flota niemiecka ostrzeliwała od strony
morza miasteczko i zamek Połagę, położone na
Żmudzi tuż nad Bałtykiem, o pół mili od grani-
cy pruskiej. Nie wiemy jaki skutek odniosły
strzały, przypuścić jednak należy że względu
na nadbrzeżne położenie Połagi, że nie wyszła
ona cało z tej ciężkiej opresyi i musiała znacz-
nie ucierpieć.

Połaga, jak czytamy w „Głosie Nar.“, wła-
sność rodziny Tyszkiewiczów, znana w całej
Polsce jako letnisko nadmorskie, obchodzi nas
bardzo blisko. Pełno tu naszych wspomnień
dziejowych, a interes dzisiejszy jest również
żywy już przez to samo, że te dobra należą do
Polaka.

Własność niegdyś Massalskich, Potockich i
Niesiołowskich, od roku zaś 1824 Tyszkiewi-
czów. Połaga była w swoim czasie portem
morskim Rzeczypospolitej na Żmudzi i stanowi-
ła ważny punkt handlowy. Kupiec angielski
Horst utworzył tu nawet za przywilejem Ja-
na III w roku 1685 kompanię handlową angiel-
ską, która trwała aż do najazdu Szwedów. Ka-
rol XII za poduszczeniem zawistnych kupców
z Rygi, kazał w roku 1701 port zniszczyć i za-
sypać kamieniami.

W miasteczku znajduje się (a może już tyl-
ko znajdował się) kościółek parafialny, fundo-
wany przez Annę Jagiellonkę. W roku 1831
popłynęła tu krew polskich bohaterów w walce
z Rosyą. W okolicy Połagi stoczono kilka p-
tyczek zwycięskich pod wodzą Jacewicza.

Miasteczko leży na równinie piaszczystej mię-
dzy dwoma niewielkimi wzgórzami, wznoszą-
cemi się nad samym brzegiem morskim. Jedno
z tych wzgórz, to głośna w całej Litwie „góra
Biruty“ — małżonki Kiejstuta, a matki Witol-
da — mająca dla ludności miejscowej to samo
znaczenie, co mogiła Wandy pod Krakowem
dla Małopolan. Na szczycie góry wznosi się
(a może się wznosiła) kaplica, otoczona czi-
gą ludu.

Od szeregu lat Połaga zasłynęła jako nad-
morska miejscowość kąpielowa, rozwijająca się
szybko dzięki znakomitemu swym warunkom na-
turalnym. Posiada świetną piaszczystą plażę,
przepyszny las sosnowy na wybrzeżu, pełen wil-
letnich, dom zdrojowy, pałac i park Tyszkiewi-
czów. Ze wszystkich stron Polski — z Warsza-
wy, z Litwy, także i z Galicji — zjeżdżają się co-
rocznie tysiące gości do tego uroczego letniska.
Każdego sezonu gra tu teatr polski z War-
szawy.

Połaga przedstawia dla nas cenę wyjątkową.
Wprawdzie tworzą się zwolna ostatnimi czasy
małe polskie letniska na wybrzeżu zachodnio-
bałtyckiem, pod Gdańskiem, na obszarze etni-
cznym czysto polskim, ale tylko Żmudzka Po-
łaga ma dotychczas charakter wybitnie polskich
kąpeli morskich, zakrojonych na większą skalę.
Jest własnością Polaka i ma publiczność wyła-
cznie polską.

W tę uroczą naszą miejscowość, w ciche wille
letników, w pałac Tyszkiewiczowski i przepy-
szny las, szumiący dokoła świętego wzgórza
Biruty, padły od strony morza w dniu 23 b. m.
armatnie strzały niby echo dalekiej burzy dzie-
jowej.

Wieść z Przemyśla.

Praga, w marcu.

Skromna, niezbyt szeroka ulica Pańska w
Pradze, łącząca jako przecznica dwie główne
arterie ruchu ulicznego w śródmieściu: Przyko-
py (po niem. Graben) i ulicą Andrzeja, rywali-
zuje w obecnej dobie co do ruchu z centrum
stolicy Czech, z Vaclavskem namesti (placem
Wacława), ulubionem miejscem przechadzki pró-
żniaczego tłumu i ruchomej wystawy toalet.
Rywalizacja polega na tem, że w pewnych go-
dzinach dnia zbierają się tłumy przy Vaclav-
skem namesti i przy ul. Pańskiej, czekając nie-
cierpliwie na ostatnie wiadomości.

Wychodzący nasi zbierają się w jednym i w
drugim miejscu. Przy Vaclavskem namesti wy-
wieszają telegramy dzienniki: „Cas“ i „Narodni
Politika“, przy ul. Pańskiej „Prager Tagblatt“
i tu większość ciekawego tłumu stanowią wy-
chodzący żydzi.

Dnia 22 marca wieczorem ruch w ulicy Pań-
skiej tamował jak zwykle o tej porze liczny
tłum ciekawych.

Godzina wywieszenia telegramu minęła. Za-
częło się niecierpliwić.

— Czyżby znowu nie było nic nowego, cie-
kawego, ważnego? — pytano.

Przeciwnie.
W pewnej chwili tłum zakolysał się, zaszema-
wał. Przed tablicą ukazał się woźny redakcyjny,
z większym niż zwykle zwrotem papieru. Tłum
zniecierpliwiał, skupił się, zgłodził w jednolitą
masę. Czekal.

Woźny redakcyjny z jakąś dziwną powolno-
ścią czy powagą wspiął się, poczem zwolna i
dokładnie pomazał tablicę. Tłum zaczął się nie-
cierpliwie, zaszemał i zamilkł. Po oto nagłe
rozwinął woźny wielki zwój papieru — przyle-

pił go z niezwykłą szybkością jednym zamachem
i cofnął się. Tłum pochylił się i równocześnie
sklebił... Z głębi dzienników piersi dobył się je-
den stłumiony, zdławiony szepet:

— Przemyśl...

Szept zlał się w głuchy, twardy jakby w
głębokich piersi dudniący łomot i zmilkł na chwi-
lę, na moment. Ktoś krzyknął:

— Wody, miejsca, rozstąpić się.

To kilka pań zaszło. Usunęto je na bok.
Tłum runął ku tablicy i zawrzał. Powstało za-
mieszanie, szamotanie.

Chaos słów i okrzyków...

Po chwili ktoś zaczął czytać powoli, wyraź-
nie:

— „Przemyśl in Ehren gefallen...“

Głos czytającego brzmiał dziwnie, sucho,
twardo. Tłum słuchał, słuchał i milczał. Milcze-
nie przerwał w końcu nagły okrzyk, jeden, dru-
gi, dziesiąty i znowu zawrzał w tłumie, a na
uboczu lkała jedna postać, tam znowu druga i...

Po pierwszej fali tłumu nastąpiła druga, trze-
cia i tak bez przerwy, dopóki nie ukazało się
nadzwyczajne wydanie „Bohemii“.

Wśród tłumów przy Vaclavskem namesti po
wywieszeniu telegramu przed „Narodnią Polity-
ką“ wśród olbrzymiego tłumu zaległo również
grobowe milczenie. Nie owaś się ani jeden głos.
Cisza była tak wielka, że słyszało się przyspie-
szone bicie serc. Jedni spojrzeli drugim w
twarz. Mięśnie skurczyły się i rozkurczyły. Usta
milczały, ale gra mięśni, wyraz twarzy i spoj-
rzenia mówiły wiele.

Na chodniku opodal przystanęła grupka. Kil-
ka pań, panów i młodzień. Spojrzenia wszyst-
kich były przyciąsane, zwiłgniałe. Wargi pań
digały. Ból ścisnął lub zniżył rysy twarzy. To
byli wychodzący polscy. Nadchodzących swoich,
witano pytaniem:

— Czytaście?

— Tak!

— No i cóż he...

Rozmowę przerwał nieznajomy, starszy jęgo-
mość i rzekł półgłosem po niemiecku:

— Zechciejcie państwo — wy Polacy, praw-
da? — nie, nie tamować ruchu. Lepiej rozma-
wiać w domu...

Towarzystwo pożegnało się.

Tego wieczora w herbaciarni polskiej nie by-
ło nikogo i w salach „polskich zebrań“ w ho-
teli „u złatej husy“ nie było nikogo. Nie tak
jednak pusto było w wielu restauracjach i wy-
szynkach piwa.

J. Migo.

Co dzień niesie!

Kraków, dnia 1 kwietnia.

Ożywiona działalność N. K. N.

Z Wiednia piszą nam:

N. K. N. a zwłaszcza jego departament wojs-
kowy rozwija bardzo intensywną działalność
w Wiedniu, w Galicji i w okupowanych przez
wojska austriackie powiatach w Królestwie
Polskiem.

Zwłaszcza po odparciu inwazyi rosyjskiej o-
twarło się dla N. K. N. poważne pole do dzia-
łania w odzyskanych powiatach.

W dążeniu do budzenia i podtrzymywania
ducha patriotycznego departament wojskowy
N. K. N. ustanowił licznych komisarzy w po-
szczególnych okręgach, i powierzył im doniosłe
misye.

Rozesłane komisarzom instrukcje i kwestyo-
naryusze, są tego najlepszym dowodem. Komis-
arze mają składać jak najczęściej raporty w
bardzo licznych kierunkach. Mają między inne-
mi informować N. K. N., jakie spustoszenia
dotknęły dany powiat, jakie budynki zostały
zburzone, jaki jest stan żywnościowy danej oko-
licy, jak się zachowywały władze rosyjskie, jak-
ie usposobienie okazywała ludność (Rusini i
Polacy), kto z mieszkańców szerzył celowo pa-
nikę, kto przestawał z władzami rosyjskimi itd.
Ogółem kwestyonaryusz obejmuje przeszło 40
pytań.

Materyały w ten sposób uzyskane dadzą moż-
ność N. K. N. zorientowania się w tru-
dnej sytuacji i wyteżenia sił we właściwym
kierunku.

mięsieczny kurs
w Krakowie.

ek 6 kwietnia
rojektora Un.
Pł. Zola n. t.
two wobec
dłoty“.

n wykładzie
informacyjna
ykusya i po-
litaryty.

cyca,
stracya
dyccya
Codz.“

się w
e przy
kiej 19.

Gipsowe „ofiary wojny“

Mała historyjka z krakowskiego bruku z tą zaletą, że jest ściśle autentyczną:

Jak tyle innych gmachów publicznych także budynek Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie służy dziś celom szpitalnym. Lekko ranni chorzy, znajdujący się w tym szpitalu w leczeniu, mogą, spacerując po korytarzach gmachu, kształcić swój zmysł piękną studjowaniem gipsowych odlewów sławnych dzieł sztuki starożytnej, podziwiać przykurzoną nieco biel kształtów Wenery Miłofskiej i Kapitołińskiej, Apollina z Belwederu, Dyskobola, umierającego Gladyatora i innych greckich „Wenusów“... Poczuć szarytki, które z poświęceniem oddają się służbie pielęgnarskiej w tym szpitalu, razu pewnego z okazji nabożeństwa, odkryły nagłość jednej z Afrodyt szpitalnym chałatem, ale różne Apoliny stały nadal w korytarzach bez osłony listka figowego. Stały, białą i harmonią kształtów dumne, aż... zgorszyły duszyczkę zakonnika ks. Totha, który do rzeczonego szpitala niejednokrotnie zachodził. Jakoż O. Toth postanowił umoralić Akademię Sztuk *alias* Festus-szpital VII. Obiekt nr. 5 — i pewnego ranka, uzbrojony w duto i młotek, obeszł korytarze i wszystkie męskie Wenusy... wyanielił. Niebaczny, nie świadom był snadź tendencji nowożytnej chirurgii, która o ile możności unika amputacji: operował jak profesor starej daty... Przydybał go jednak na tej miszkującej korekcie greckich dzieł sztuki dyżurny „sanitet“ i pospieszył do lekarza z następującym raportem:

— Herr Oberarzt, ich melde gehorhamst, dass der miszigne Galech die Schmeckele von den Puppen hat abgehackelt...

Lekarz zerwał się co żywo, aby kres położyć tym klinicznie nieuzasadnionym księżym amputacjom, niestety przybył zapóźno: żarliwy zakonny obrazburca operował już skutecznie dolutem ostatniego „Wenus“! Pomoc lekarska okazała się „bezsilną w tym wypadku“.

Historia powyższa, powtarzamy, jest ściśle autentyczna, wydarzyła się kilkanaście dni temu — i będzie miała jeszcze interesujące prawne następstwa, Akademia Sztuk bowiem przez operację O. Totha poniosła znaczną szkodę materialną, obliczoną na przeszło dwa tysiące koron. Uszkodzone odlewy będzie trzeba posłać do Monachium celem odpowiedniego uzupełnienia, w Krakowie bowiem niema w tym zakresie kompetentnego specjalisty-reparatora. I przychodzi nam na pamięć sławne sakramentalne pytanie, tylekroć za dawnych dobrych czasów gospodarki miejskiej zadawane przez radcę Beringera:

— Kto to bude platit?

Kto poniesie kosztą reperacji gipsowych ofiar wojny? Chyba zakon, którego członkiem jest ów żarliwy operator. Bo i sekretarz Akademii oświadcza: „Gips to mnie, jeżeli Akademia da pieniądze na naprawę“ — i naczelny lekarz szpitala słusznie odsuwa od zarządu wszelką odpowiedzialność za gipsową kastrację. Ileż to kłęk niesie ta wojna!

Kalendarz Wielko-tygodniowy.

WIELKI CZWARTEK. Dzisiaj o godzinie 8 rano odbyła się w kościele katedralnym na Zamku Suma ze święceniem Olejów Świętych. O godzinie 11 rano wzniesiono obrzęd umywania nóg 12-tu tutejszym starcom dopełnił w Katedrze na Wawelu ksiądz biskup Sapieha.

Dzisiaj po południu odbędzie się również ceremonia umywania nóg z kaniem w kościele N. P. Maryi. Wieczorem zaś Pasya z trzema kazania, poczem śpiew pieśni: „Już Cię żegnamy“ przed Ogrojem przy kościele św. Barbary. U księży Misjonarzy na Kleparzu po południu umywanie nóg z kaniem.

W kościele Bożego Ciała wieczorem w Ogroju „Corzkie żale“ z kaniem.

WIELKI PIĄTEK. W Wielki Piątek rano adoracya św. Krzyża i procesya z Najśw. Sakramentem do Grobu.

KWESTY. W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę odbywać się będzie kwesta wielkanocna w kościele N. P. Maryi, św. Barbary, OO. Kapucynów, przy Grobie Pańskim w kościele Zmarłychwstańców i w kościele św. Floryana — zarówno w godzinach porannych jak i popołudniowych.

DYSPENZA. Z powodu toczącej się wojny, udzielił Watykan dyspensy od postu w Wielki Czwartek i Wielką Sobotę dla dycecyan krakowskich i tarnowskich.

Korespondencja z Galicyą wschodnią.

ZARZĄD GŁÓWNY MACIERZY SZKOLNEJ W CIESZYŃNIE wskutek bardzo licznych zapytań — wyjaśnia, że w wysyłaniu korespondencji przez Rumunię do państw wojujących pośredniczy za pomocą długoletniego i wypróbowanego przyjaciela Macierzy, nie może jednak brać na siebie żadnej odpowiedzialności za poczty, w których funkcjonowaniu w czasie wojennym oczywiście częste zachodzić muszą i zachodzą trudności i zmiany. Obecnie połączenie z Galicyą wschodnią często doznaje chwilowych przerw, o których niepodobna z osobą donosić, ponieważ to nie wpływa na wysyłkę korespondencji, choć przedłuża znacznie czas doręczenia pocztówki.

Z powodów wprost ogromnej ilości zamówień na pocztówki rumuńskie, przekraczającej wszelkie przewidywania, tylko część zamówień można było dotąd wykonać i to z opóźnieniem z powodu wymienionych wyżej trudności komunikacyjnych, za które obecnie także i poczty i koleje, nawet zagraniczne również żadnej nie przyjmują odpowiedzialności. Ze względu na niepewność położenia w państwach neutralnych i coraz nowe obstrzeżenia poczt rosyjskich, nie podobna się narażać na kosztą sprowadzenia takiej ilości pocztówek rumuńskich, aby je mieć zawsze w dostatecznej ilości na składzie. Zarząd musi zatem upraszać wszystkich zgłaszających się o cierpliwość, której obecne stosunki koniecznie wymagają.

O miejscu pobytu nadawcy na pocztówkach rumuńskich nie powinno się pisać. Wszelkie próby korespondencji do państw znajdujących się z naszą Monarchią w stanie wojennym z wyłączeniem wschodniej Galicyi są obecnie niedopuszczalne i przez cenzurę wojskową konfiskowane. Dlatego też nie może obecnie Zarząd główny Macierzy Szkolnej pośredniczyć w przesyłaniu korespondencji do jeńców i zakładników, do których korespondować można tylko przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Pisać można tylko do tych części krajów poza terenem wojennym, w których przypuszczalnie urzędują władze cywilne i poczty państw wojujących, gdyż wszelkie próby korespondencji do terenów blizkich placu boju są z góry wykluczone.

Z powodu niezmiernie licznych drobnych zapytań w sprawie korespondencji nie możemy poza naszym pouczeniem i komunikatami do dzienników udzielać szczegółowych wyjaśnień.

Prima Aprilis.

Prima Aprilis — święto błagi i kłamstwa.

Prastary zwyczaj, sięgający jeszcze czasów pogańskich — każe kłamać, zwodzić i błagować swych bliźnich w dniu 1 kwietnia. Najsakrańszyszy moralista, największy protektor „bezwzględnej prawdy“ nie może swego veta założyć przeciwko temu zwyczajowemu przywilejowi dobrego humoru i złośliwości. Prima Aprilis rozpowszechniony jest bez wyjątku prawie po świecie całym. W dniu tym znikają różnice stanów i urodzenia, drobne ważne domowe i nieporozumienia a każdy z duszy całej sili się, by bliźniemu zgotować jaką niespodziankę czy żart, by go wogóle w pole wywieść i narażić na zawód. U nas również nie brak osób, ściśle zachowujących ten zwyczaj.

Po kawiarniach i restauracjach — humor krakowski, zwłaszcza na tle wojennym — wypowiedział się w dniu dzisiejszym w całym szeregu zabawnych kawałów. I niewiadomo właściwie, co więcej podziwiać, czy złośliwość, czy też nieporozumienia racyl fantazje naszych dowiecniśków. „Kawały“ te primaaprilisowe ze względów cenzuralnych nie możemy podawać. Zresztą Szanowni Czytelnicy mieli zapewne sposobność naocznie się przekonać, jaką straszną bronią zjadliwości jest Prima Aprilis w ustach obywateli krakowskich.

DZISIEJSZY RANEK przyniósł nam lekki przymrozek i nieoczekiwaną porość. Wprawdzie od czasu do czasu słoneczko zagniewane — niewiadomo dlaczego na Krakowian — wychodzi z ciężkich chmur, rzucając ostre promienie na miasto — zakrawa to wszystko raczej na ironię jak na isztota zapowiadając wiosnę, która nam prze-

mie przepisał kalendarz. Oby tylko Święta Wielkanocne upłynęły dla ludności krakowskiej żyjącej pod grozą ewakuacyi — wśród znośnych warunków atmosferycznych i... materialnych. To pierwsze zdaje się być pewniejszym, drugie więcej jak wątpliwem.

GODZINA MODLITWY O POKÓJ. Wskutek polecenia Ojca św. Benedykta XV, aby w całym świecie katolickim odprawiano modlitwy błagalne o pokój zarządził Książę-biskupi Ordynat w całej naszej dycecyi i w części dycecyi tarnowskiej, odcieję od swego Ordynata-biskupa, by we wszystkich kościołach tak świeckich, jak zakonnych odprawiono godzinę wspólnych modlitw w poniedziałek Wielkanocny dnia 5 kwietnia, w Krakowie w godzinach od 4—5 popołudniu, a na prowincyi zamiast niesporów.

ZIARNA NA ZASIEWY. Z Prezydium c. k. Namiestnictwa w Białej nadeszła dziś instrukcyja co do warunków udzielania rolnikom ziarna na zasiew, która to w streszczeniu podajemy.

Komitet c. k. Tow. rolniczego Krakowskiego ma jak najściślej zbadać każde dotychczasowe zgłoszenie i w miarę, o ile uzna prośbę za uzasadnioną względami gospodarczymi petenta, dysponować co do tego pierwszego zgłoszonego zapotrzebowania w imieniu Namiestnika i uznane za rzeczywiście potrzebne ilości ziarna na zasiew, w miarę, o ile już znajdują się w magazynie Syndykatu w Skawinie, wysłać poedynczym petentom. Ziarno sprzedawać się będzie tylko za gotówkę, złożoną z góry po cenie rekwizycyjnej, oznaczonej każdorazem rozporządzeniem Ministerstwa obrony krajowej. Rozporządzenie, które obecnie obowiązuje, jest z 14 listopada 1914. Artykuły, dla których nie ustanowiono ceny rekwizycyjnej, można sprzedawać tylko za cenę zakupną. Za worki płaci się według każdorazowego wykazu c. k. Ministerstwa rolnictwa, nadsyłanego Syndykatomu po 1'30 K do 1'50 K. Ceny nabycia ziarna są w stosunku do obecnych cen nadzwyczaj niskie. Wołec tego nie można być dość ostrożnym w celu wykluczenia wszelkich nadużyć ze strony proszących o ziarno na zasiew.

STATYSTYKA DOBROWOLNIE OPUSZCZAJĄCYCH KRAKÓW. Skutkiem zarządzeń ewakuacyjnych, wiele osób postanowiło dobrowolnie opuścić Kraków. Wyjazd z miasta już się rozpoczął, mimo zbliżających się Świąt. Od dnia 25 do 29 bm. wyjechało z Krakowa na czas dłuższy 1.038 osób.

ZAMKNIĘCIE ZGŁOSZEŃ IV kategorii. W dn. wczorajszym skończył się termin zgłaszania osób IV kategorii o zezwolenie na pobyt w twierdzy w razie jej zamknięcia. Zgłaszanie zamknęło i obecnie już żadne zgłoszenie nie będzie przyjęte. Osoby, które arkuszy spisowych nie przedłożyły nie otrzymają ani legitymacji, ani odznak na pobyt w Krakowie. Odbiór legitymacji naturalnie po zaplaceniu wyznaczonych zaliczek w miejskiej kasie oszczędności — jak już onegdaj zaznaczyliśmy — nastąpi po Świątach. Obecnie biuro wojskowo-policyjne zestawia listy osób, którym będzie przyznane prawo pozostania w Krakowie. Legitymacye w formie książeczek na pozostanie w Krakowie i odznaki już są w druku.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY teatru ludowego świadczy o żywej zapobiegliwości naszej drugiej sceny. W pierwszy dzień świąt grany będzie po raz pierwszy „Zołnierz Królowej Madagaskaru“ świetna krotoczwila St. Dobrzańskiego, w poniedziałek po raz pierwszy wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami „Trójka hultajska“, we wtorek po raz szósty „Pani Walewska i Napoleon“, w czwartek czarodziejska bajka Tadeusza Konieczńskiego „Królewna Lilijka“, czyli „Panięskie skały“, która z ogromnem powodzeniem była grana w zeszłym roku. Bilety można wczesniej nabywać bez dopłaty w magazynie p. Rudnickiego, Linia A—B, Nr. 44.

WICEPREZYDENT DR IGNACY DEMBOWSKI w Lubawicach na Morawach. W obecnym czasie, gdy bieg nauki w polskich szkołach na uchodźstwie wszedł już na tory normalne, wybrał się wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Ignacy Dembowski, na inspekcję szkół średnich i niższych na Morawach.

Dnia 22 b. m. przybył do Lubanowic. Wiceprezydent zwiedził szczegółowo tutejsze gimnazjum, zostając pod kierownictwem prof. Bronisława Szuby z Tarnowa i szkoły ludowej, prowadzoną przez dyrektora Karola Jakubowskiego z Przemyśla.

W czasie lustracyi udzielił szczegółowych

informacji odnośnie do prowadzenia polskich szkół na obczyźnie. Wieczorem członkowie tejże „Polonii” zebrał się w miejscowej czytelni, gdzie zaaprobowano przyjęcie. Po przemówieniu prezesa komitetu, p. Cypryana Jarochowskiego i po odpowiedzi p. wiceprezesa mieszanego chóru polski odśpiewał pieśń. Pan wiceprezydent Dembowski w rozmowie z pojedynczymi członkami kolonii i tutejszym inspektorem zakładu kąpielowego, p. Holubym, informował się o miejscowych warunkach pobytu. — Przyjazd kierownika galicyjskiego szkolnictwa do Lubowicza, na Morawach, zmarł dnia 21 marca br. Antoni Parat, obywatel ziemski, urodzony w r. 1798. W chwili zgonu liczył zatem 117 rok życia — urodził się więc w schyłku XVIII wieku, przeżył cały wiek XIX i wreszcie życie zakończył w drugim dziesiątku lat XX wieku. Zmarły, którego rodzina liczy obecnie 141 osób, do ostatnich dni zachował zupełną przytomność umysłu, i bez okularów mógł czytać i pisać.

W TRZECH WIEKACH ŻYŁ. W miejscowości Chrudichron, na Morawach, zmarł dnia 21 marca br. Antoni Parat, obywatel ziemski, urodzony w r. 1798. W chwili zgonu liczył zatem 117 rok życia — urodził się więc w schyłku XVIII wieku, przeżył cały wiek XIX i wreszcie życie zakończył w drugim dziesiątku lat XX wieku. Zmarły, którego rodzina liczy obecnie 141 osób, do ostatnich dni zachował zupełną przytomność umysłu, i bez okularów mógł czytać i pisać.

DZIELNY MAJOR LEGIONU ŻYMIRSKI — kilkakrotnie operowany, przeszedł już — jak nam z Wiednia donoszą — o tyle do siebie, że może w najbliższych dniach szpital opuścić. Major Żymirski udaje się na rekonesans do Ober-St. Veit, willi hr. Lanckorońskiego.

KOMENDANT LEGIONÓW, marszałek polny porucznik Durski otrzymał, jak donosi „Wied. Kurier Polski”, 6-tygodniowy urlop i bawi obecnie w Preszburgu, gdzie poddać się ma operacji. Na czas nieobecności gen. Durskiego agencji jego objął generał-major Zaleski. NKN, komunikuje nam, że wiadomość o ustąpieniu eksc. Durskiego jest nieprawdziwa.

ZEBRANIE TOWARZYSKIE „SODALICY” W Wielki Czwartek odbędzie się o g. 5 pop. zebranie towarzyskie w lokalu Komitetu Zjednoczonych Sodalicy przy placu Szczepańskim L. 7, I. p.

WIECZOREK MUZYKALNO-WOKALNY. Piszą nam z Wiednia: Dnia 27 marca br. urządziła wychodziła młodzież gal. gimnazjów, zajęta na kursach gimnaz. im. Z. Krasńskiego, w sali hotelu „Continental” wieczorek muzykalno-wokalny pod protektorem J. O. ks. Lubomirskiej. Na program złożyły się produkcje chóru pod umiejętnym kierownictwem prof. Masłowskiego, deklamacje i produkcje muzyczne. Z poszczególnych punktów wymienić należy piękne oddanie wiersza „List z Sybiru” Or-Ota przez H., deklamacje panny E. B. i p. S., który z odczuciem wyrecytował Kasprowicz „Kolumny Samsona”. Z produkcji muzycznych zasługują na prawdziwe uznanie odegranie utworów Chopina i Liszta przez p. Wł. i odśpiewanie pięknym basem pieśni Rubinstein i Schumana przez p. Sch. oraz ogólnie okłaskiwałe wykonanie na skrzypcach utworów Kreislera i Wieniawskiego przez p. T. Sz., którego gra odznaczała się wielkim poletem i techniką. Zakończył dyalog z „Nieboskiej komedii”. Dochód przeznaczono dla ubogiej kształcącej się młodzieży galicyjskiej we Wiedniu.

ŚWIECONE. Tow. pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała Archanioła urządza Jajko Świecone we własnym lokalu 5 bm. o godzinie 5 popołudniu. Lista dla członków i gości jest otwarta w kancelarii Towarzystwa Zwierzyniecka 7.

WŁOSI PRZECIW ROSYJ. Dziennik włoski „Il Progresso” (Pesaro) z dnia 20 marca objawia swych czytelników o idei i celu naszych organizacji wojskowych. Między innymi, w artykule zatytułowanym „Garibaldi contro la Russia” pisze:

„Legionści walczą przeciw Moskalom, by ukarać cara za okrucieństwa dokonane w Polsce pod jarzmem rosyjskim i by zaprotęstować przed Europą w wymowny sposób przeciw dławieniu niepodległości narodowej w największej dzielnicy Polski, dokonywanej przez rząd moskiewski. I my Włosi, kończy autor artykułu — mielibyśmy wyjść w pole przeciw idei tych 30 tysięcy Gariwaldczyków i to po stronie ich ciemiężców?”

STRATY ANGIELSKIE NA MORZU. Z Londynu donoszą: Mały krążownik „Unda Unted” został ciężko uszkodzony wskutek zderzenia z torpedowcem. Przyczyną zderzenia była

mgła. Parowiec angielski „Flaneljan”, który wyjechał z Glasgowa do południowej Afryki, został zatopiony. Żaloga ocalała.

DEWET OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU. Przeciw Dewetowi, generałowi Burów, wniesiono oskarżenie o zdradę stanu.

„KS. EITEL FRYDERYK” Paryski „Matin” donosi z Nowego Jorku: Krążownik pomocniczy „Ks. Eitel Fryderyk” otrzymał zawiadomienie, że musi Newport News opuścić najpóźniej do dnia 1 kwietnia godziny 7-mej wieczorem.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W WIEDNIU. Pod protektorem arcyksiężnej Zyty, małżonki następcy tronu i arcyksięcia Karola Stefana otwartą zostanie w połowie kwietnia w salach „Künstlerhausu” wystawa sztuki polskiej.

Komitet, zawiązany z inicjatywy N. K. N., na czele którego stoją jako prezes prof. dr Jerzy hr. Mycielski, a jako wiceprezesi prof. Teodor Aksentowicz i K. Pochwański, zgromadził na tę wystawę cały szereg dzieł starszych i młodszych mistrzów naszych, których obrazy znajdowały się w wiedeńskich zbiorach prywatnych, albo szukały tu na czas wojny schronienia.

Atrakcją wystawy będzie niewątpliwie obok obrazów Michałowskiego, Matejki i innych także „Polonia” Grottgera, której użytych komitetowi węgierskie ministerstwo oświaty.

MUZYKA WIELKOTYGODNIOWA. Piękne dzieło Pasyjny Waleryana Stysia „Męka Pańska w polskiej pieśni ludowej” — które wywarło tak wielkie wrażenie, na komersie religijnym danym we Wielki wtorek w sali saskiej — zostanie — celem uprzystępnienia go szerszemu ogółowi — powtórzone dziś tj. we czwartek w kościele Świętej Anny o 5-tej po południu.

Wykonaniem dzieła kierować będzie prof. St. Burs, przy organie zasiądzie sam kompozytor. Solą wykonają prof. St. Burs oraz uczniowie pp. H. Knaprzanek, Oleksówna, Łuczkówna, Weissówna, Cisa i Danecki.

Przy wejściu do świątyni przyjmować będą panie łaskawe datki na ulżenie nędzy ewakuowanych.

NADESKANE.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Przyjmę na czas wojny administrację kamienicy.

Wiadomość: H. Kurier Codz. pod „H. D.”

Przedstawiciele rodu miliarderów w Krakowie.

W poszumie huraganu wojennego przebrzmiała bez wrażenia wiadomość, która w innym czasie byłaby sensacją dla krakowskiego highlife'u: oto bawią w Krakowie dwie córki największych finansowych potentatów świata, hrabina Schecheny z domu Vanderbilt i baronowa Rotschildowa, małżonka szefa wiedeńskiego domu

Rotschildów, córka angielskiego Rotschilda. Obie panie mają mężów w szeregach austr. armii w Królestwie Polskim i przybyły do Krakowa, aby być w ich pobliżu. Hr. Schecheny jest oficerem w pułku huzarów, bar. Rotschild oficerem ordynansowym z korpusu automobilistów.

Komunikat urzędowy austriacki.

Odparcie ataków i szturmów rosyjskich.

Pojmanie 183 oficerów i 39,942 żołnierzy rosyjskich do niewoli i zdobycie 68 karabinów maszynowych.

Urzędowo ogłaszają 31 marca w południe: Wiedeń, 1 kwietnia.

Na froncie w Beskidach wschodnich dzień przeszedł spokojnie. W przyległych odcinkach wschodnich walki trwały dalej.

Na wyżynach na północ od Cisny i północny wschód od Kalnicy (Kalnica (nisza) wieś w pow. liskim nad rzeką Tarnawką, poboczną Oslawy), odparto ponownie kilka rosyjskich szturmów, które nieprzyjaciel jeszcze w nocy powtarzał.

Na północ od przełęczy użockiej rozbił się atak nocny nieprzyjaciela wśród ciężkich strat. Wzięto znowu 1.900 ludzi do niewoli. Na wszystkich innych frontach nie zaszło nic szczególnego, odbywały się tylko walki artyleryj.

Od 1 marca wzięliśmy do niewoli ogółem 183 oficerów i 39.942 żołnierzy nieprzyjacielskich do niewoli, i zdobyliśmy 68 karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat urzędowy niemiecki.

Pogrom Rosyan na froncie północnym.

Odwrot Rosyan z pod Taurogów. — Odparcie Rosyan ku jeziorom sejnieńskim. — Odparcie ataków francuskich. — Bombardowanie miast belgijskich.

Berlin, 1 kwietnia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 31 marca 1915.

Rosyjski obszar graniczny na północ od Kłajpedy został już zupełnie oczyszczony z nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel pobity koło Taurogów cofnął się w kierunku Skawdwilli (na północ od Taurogów).

Sily rosyjskie, które w ostatnich dniach ponownie postąpiły na północ od lasu augustowskiego przeciw naszym pozycjom, zostały przez nasz krótki atak odparte na tereny lesiste i pełne jezior koło Sejn (Sejny, na wschód od Suwałk).

Liczba jeńców rosyjskich, pojmanych w walkach koło Krasnopola (między Sejnami a Suwałkami), oraz na północny wschód od tego terenu, wzrosła o 500.

Koło Klimek nad Skwą (na południowy wschód od Muszyńca) wzięto w dalszym ciągu do niewoli 200 Rosyan.

Na francuskim placu boju.

Na zachód od Pont à Mousson Francuzi atakowali koło Regnieville i na wschód od tej miejscowości, jakoteż w Lesie Kaplańskim, (Priesterwald) zostali jednak wśród ciężkich strat odparci. Tylko na jednym miejscu na zachód od Lasu Kaplańskiego toczy się jeszcze walka.

Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili wczoraj bombami belgijskie miasta

Naczelne kierownictwo armii.

Niemcy muszą być zniszczone. — Spisek na Niemcy. — Kto winien? — Przymierze z Japonią. — Rozmowa senatora amerykańskiego z Tirtguzem. — Opinia Hindenburga.

„Niech pan ani chwili nie wątpi, iż zwycięstwo przypadnie Anglii. Jesteśmy lepiej przygotowani niż ogólnie sądzą, a nieprzyjacieli jeszcze nie wie, co go spotka. Ja sądzę, iż pan nie należy do tych, którzy wierzą, że właściwą przyczyną obecnej wojny są takie wypadki, jak

lub niemiecki militarizm, gdyż p. wie bardzo dobrze, że obecnie nie można szczęścia i egzystencji jakiegos narodu narażać dla t. z. spraw honorowych, lecz musi pan przyznać, że faktycznie rozchodzi się w tej wojnie o interesy handlowe.

Niemcy były zabójczą trucizną dla angielskiego handlu. Wyrazem tego było nieznośne

Gdzie tylko chciał Anglik zawrzeć interesa, to zawsze niemiecki konkurent wychodził zwycięsko, a wszelkie wyroby angielskie spotykały na swej drodze handlowej fabrykaty niemieckie tej samej wartości lub lepsze, a jednak tańsze. Nie tylko Anglia cierpiała z powodu niemieckiej taniości. Stała się już sprawą międzynarodową. Francya, Belgia i Rosya spostrzegły, jak ich fabrykaty tracą niezwykłe szybko rynki zbytu. I jest faktem, że w tych krajach, szczególnie w Belgii, wcześniej niż w Anglii powstała myśl o koalicyi, którzyby zgromadziła potęgę handlową Niemiec. Przed atakiem na Leodyum, nie wiedzieli Niemcy, jak dobrze Belgia była przygotowana i do dziś dnia wierzą w jej niewinność.

„Z tego może pan wywnioskować, co tym biednym Niemcom jeszcze przyszłość przyniesie. Ja zapewniam pana, iż żadna część programu tej strasznej wojny nie jest niespodzianką dla Anglii i jakkolwiek los zrządi, wynik ostateczny konfliktu, Anglii przyniesie korzyść i że u nas handel zakwitnie, jak nigdy przedtem.

"SI! naszych, jak również naszego wiernego sprzymierzeńca, Japonii, nie naruszymy, aż dopiero w rozstrzygającej chwili. Chwila ta nastąpi, gdy państwa kontynentalne wyczerpią się militarnie i gdy świat zażąda pokoju. A wówczas my będziemy tymi, którzy postawią warunki pokoju, bez względu na to, jak wypadnie nasza akcja wojenna na stałym lądzie. My będziemy panami handlu wszechświatowego — i to — na zawsze. Oto postara się już nasze nie-
tłuknięte wojsko".

Tak brzmi list Anglika, a oto jak „Vossische Ztg.“ donosi z Amsterdamu, były amerykański senator Beveridge wyraził się w rozmowie z admirałem Tirpitzem, iż Amerykanie sądzą, że

Admirał Tirpitz odpowiedział:

„W jaki sposób zdolnielibyśmy to osiągnąć? Może gwałtem? Nie jesteśmy głupcami. Niemcy opanowali angielskie rynki zbytu, ponieważ Anglii wiele czasu poświęcali sportowi, luksusowi i światu. Anglia mogłaby odzyskać swe rynki w sposób dwojaki. albo pracą i życiem takim jak my prowadzimy, albo przez zniszczenie nas. Anglia obrała ten ostatni sposób”.

Dalej wyraził się admirał, iż podziwia wielką zdolność Anglii w „fabrykowaniu” kłamstw. Dodał: Dziwnem to jest, iż Amerykanie, ten naj mądrzejszy naród na świecie, wierzą twierdze niom Anglii, według których Niemcy czynią to co jest głupie i złe, nigdy jednak co jest rozum ne i dobre. Następnie admirał Tirpitz uskarżał się na wywóz amunicyi z Ameryki dla sprawy smierzonej, iż wyraził się, że Niemcy mają co potrzeba, lecz wojna byłaby się już dawno skończyła.

Beveridge rozmawiał również z marszałkiem polnym Hindenburgiem, który oświadczył, iż Anglia mogła powstrzymać wybuch wojny. Rosya by pierwsza nie rozpoczęła wojny, gdyby się na nią nie zgodziła Anglia. Jednak Anglia chciała wojny. Anglia bowiem sądziła, iż z pomocą Francji i Rosji zniszczy potęgę Niemiec.

„Rosji nie kochamy, z Francją nawet sympatyzujemy, nienawidzimy z całego serca Anglię — powiedział Hindenburg.

„Mówią ogólnie -- zauważył Beweridge -- iż w Niemczech partya wojenna wywołała wojnę“.

Hindenburg odpowiedział:
„Wszystko jest wymysłem, tak samo, jak i
twierdzenie, że cesarz odpowiedzialnym jest za
wojnę“.

Hindenburg zakończył:
„Oczywiście zwyciężymy! Nawet w to nie
wątlimy! A pan wątpi?!

Wiedeń, 31 marca.

Pod przewodnictwem prez. Centr. Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego ks. Lubo-
mirskiego, odbyło się zebranie galicyjskich
przemysłowców, przy udziale kilku posłów do
Rady państwa oraz reprezentantów galicyjskiej
instytucyj finansowych, tudzież trzech Izb han-
dlowych i przemysłowych.

Dyrektor Związku Dr Bataglia w dłuższej referencji, szczegółowo scharakteryzował wszelkie szkody, na jakie narzucone zostało galicjskie gospodarstwo społeczne wskutek wojny. Wykazał na tie obowiązujących przepisów ustawowych, obowiązek państwa do wynagrodzenia wszystkich tych szkód, udowodnił wreszcie, jak olbrzymi interes ma samo państwo w tem, by dane szkody wynagrodzić. Referent domaga się od państwa:

1. Przyspieszenia ustalenia wszelkich szkół wojennych;
2. natychmiastowego wypłacenia wszelkich odszkodowań, należących się w myśl obowiązującej ustawy o świadczeniach wojennych;
4. bezwzględnego wdrożenia przez władze państwowe i lokalne wszelkich środków politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturalnych, przemysłowych, rolniczych, handlowych, naukowych, artystycznych, sportowych, rekreacyjnych, sanitarnych, higienicznych, socjalnych, pomocniczych, są w danym powiecie dla ożywienia i rozwoju życia społecznego i gospodarczego niezbędnie potrzebne.

W myśl wniosku referenta uchwalono wszystkie powyższe postulaty i zlecono przedstawienie ich wraz z memoriałem motywującym rządowi, prezydium Izby handlowych i Związek fabryczny.

Wiedeń, 1 kwietnia.

(B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donosi Długi szereg haniebnych aktów gwałtu, jakich do puścili się Rosyianie na ludność rumuńskiej w Bukowinie, znajduje uzupełnienie w następujących, urzędowo stwierdzonych faktach: Pochoźdza z rumuńskiego rodu szlacheckiego, właścicielka dóbr w Z. została zgwałcona i pozabawiona całej gotówki w kwocie 3.000 kor. Eudoksyja Ursaki, właścicielka dóbr w Banilla, została ciężko pobity. Jerzy Idozan, poważany właściciel posiadłości w Ostricy, został na ulicy bez powodu zastrzelony. Córka pewnego wybitnego obywatela rumuńskiego w Radowcach została w obecności matki przez 5 żołnierzy rosyjskich zgwałcona. Dyrektor szkoły relniezej w Radowcach, Molnau, został obrabowany. Grecko-orientalny ksiądz w Radowcach, Włodzimierz Tomlin, został obrabowany, a żona jego tylko przez to uniknęła, że była młoda i małoletnia.

ła zgwałcenia, że w koszułi wybiegła w nocy mimo silnego mrozu na ogród i uciekła. Żona pewnego rumuńskiego obywatela w Radowcach została publicznie zgwałcona. Burmistrz we Fratau, Costea, tamtejszy starszy nauczyciel Guga i nauczyciel Golibaba zostali obrabowani i strasznie obci. Wszystkie te okrucieństwa popelniono w obecności oficerów rosyjskich. Wandalizm Rosyan wywołał wśród całej ludności nieszlachetne oburzenie.

BERLIN. (BK.) Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola: Koło Dardaneli nie ma żadnej zmiany. Flota rosyjska po swoim teatralnym występie przed Bosforem, ponowiła wczoraj znowu atak na zagłębie węglowe Ereğli. Dano około 2000 strzałów, które zatopiły 9 żaglowców i uszkodziły 4 domy. Strat w ludziach nie było. Próba by utrudnić pracę w zagłębiu przez atak lotników została natychmiast odparta Rosyjskie siły wojenne cofnęły się.

KONSTANTYNOPOL. (BK.) Z Erzerum donoszą, że aeroplan rosyjski zjawił się koło Artwinu. Walki zaczęte trwają dalej. Onegdaj spadł tutaj aeroplan rosyjski z powodu uszkodzenia motoru.

KOPENHAGA. (BK.) „Berl. Tidende“ donosi z Pekinu: Armia najlepszych wojsk chińskich, stojąca wokół Pekinu, została wzmocniona o dalszych 100.000 ludzi. Wzdłuż linii kolejowych ustawiono artylerię, która panuje nad przystępem do miasta.

LYON. (BK.) „Lyon Rep.“ donosi z Madrytu: Nadeszły tu z Portugalii wiadomości, według których położenie w Portugalii jest bardzo poważnem. Przeciw prezydentowi republiki wdrożono postępowanie o naruszenie praw parlamentu. Prasa monarchistyczna zapewnia, że wiele tajnych stowarzyszeń uknuło spisek przeciw rządowi. — Prasa mówi jawnie o rewolucyi, która musi wybuchnąć. W Lizbonie i Oporto odbywają się zgromadzenia wojskowe. Objawia się także wielkie wzburzenie i niezadowolenie z powodu braku środków żywności.

WIEDŃ. (wł.) Wedle medyolańskiego telegramu, ogłoszonego w dziennikach porannych, zapowiedziała Grecya mocarstwom zamknięcie dozwodu amunicji do Serbii przez terytorjum greckie (droga na Saloniki: przyp. red.)

PARYŻ. (BK.) „Journal“ donosi z San Sebastian, że hiszpańskie ministerstwo wojny zajmuje się reorganizacją armii, aby Hiszpania była na wszelki wypadek przygotowana

SZTOKHOLM. (BK.) Potwierdza się wiadomość, że w Petersburgu aresztowano kilku wyższych oficerów żandarmerji jako szpiegów. — Wśród aresztowanych znajduje się jeden bardzo znany wysoki oficer.

BERNO SZWAJCARSKIE. (BK.) Rada związkowa odrzuciła prośbę szwajcarskiego Związku pokojowego, proponującą zwołanie konferencji reprezentantów państw neutralnych, któraby miała zapośredniczyć pokój. Rada związkowa i tymotywała to odrzucenie tem, że piora i forma zaproponowana do tego rodzaju akcyi, nie są właściwie wybrane.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki z Czerniowiec donoszą, że na granicy rosyjskiej toczą się walki bez przerwy. Kanonadę słyszeć można dzień i noc; odgłos jej dochodzi do miasta zupełnie wyraźnie. Rosyanie po drugiej stronie

Prutu przygotowali byli nadzwyczajnie silne stanowiska a artyleria ich skierowała szczególnie gwałtowny ogień na stanowiska nasze, znajdujące się po tej stronie rzeki. Rosyjanie próbowali na rozmaitych miejscach zdobyć przeście przez Prut. Rzeka jednak weszła bardzo skutkiem roztopów śnieżnych. Wszystkie te usiłowania wśród krwawych strat spęzły na niczem. Wojska nasze w świetny sposób trzymały w swych rękach linię Prutu. W okolicy Zaleszczyk urządził nieprzyjacieli stanowiska zamczyste.

Dla odepchnięcia naporu ku wschodowi rzu-

cił nieprzyjacieli na linię bojową wojska, wzmożone przez kawalerię. Linia ta, wraz z kierunkiem operacyjnym naszych wojsk, idących w kierunku Nowosielicy, tworzy gęste i coraz bardziej zwięzające się półkole. Nieprzyjacieli usiłuje największym wyteżeniem sił wciąż na nowo odciąć nasze skrzydła, jednakże każde jego usiłowanie wśród ciężkich dla niego strat bywa udaremnione. Rosyjanie mieli w ostatnich dniach nader ciężkie straty w poległych, rannych i jeńcach.

Gigantyczny bój o ziemię węgierską.

Polityczne przyczyny. — Pierwszorzędne znaczenie bojów. — Trzeba wyteżyc wszystkie siły.

„Berliner Tageblatt“ ogłasza telegraficznie sprawozdanie swego wojskowego sprawozdawcy Moratha, który obecnie jest w wojennej kwaterze prasowej.

Wojenna kwatera prasowa, 29 marca.

Od wielu dni szaleje bój karpacki. Jeżeli nawet nie można iść tak daleko, aby rozstrzygnięcie całej wojny, albo tylko wojny na wschodnim terenie czynić zależnym od wyniku tej bitwy, to w każdym razie zwycięstwo w tych zapasach niewątpliwie silnie wpłynie na ogólne położenie. Nie można nawet wykluczyć tej możliwości, że polityczne położenie może inaczej ukształtować się w tym lub innym kierunku. W każdym razie przemawiają za wybraniem przez Rosję właśnie tego terenu do rozstrzygającego boju polityczne powody. Myśli pewnej części inteligencji węgierskiej, jak mogłem to stwierdzić, idą w tym kierunku, i w Wiedniu prasa jawia podobne zapatrywanie.

Jest to dostateczna przyczyna dla naczelnego komendy, aby wszelkimi rozporządzeniami siłami wstrzymać przedarcie się Rosyan na równinę węgierską.

Austria żyła i działała w tem jasnym przeświadczeniu, że Rosya maszerowała na Galicję. Tu znajdował się przedmiot wojenny dla rosyjskiej polityki i następczo dla nieprzyjacielskiej naczelnego komendy.

Obecnie codzienne urzędowe wiadomości okazywały, że cały grzbiet Karpat, jest płonąca linią wielkich bitew rosyjskich w celu przedarcia się na Węgry. Jeżeli można wierzyć, że jest to ostatnie wielkie wyteżenie Rosyi, które tu jest żywotne, lub biorąc rzeczy z punktu bardziej pesymistycznego, że dno rezerwuaru sił naszych wrógów jeszcze nie jest widoczne — to w każdym razie w długo trwającej wojnie zwycięstwo chwili ma wyższe znaczenie. Inną możliwość musimy pozostawić przyszłości. Dlatego ważną jest rzeczą dla naszych sił sprzymierzonych — żeby objawiło się osłabienie szalu rosyjskiego. Im wazniejszy jest rosyjski nacisk, tem poważniejsze są jego widoki — im bardziej jest wąski, tem mniejsze jest jego niebezpieczeństwo. Pojedyncze tylko zwycięstwo postawiłoby nawet zwycięstwą w położeniu krytycznym. Najgwałtowniej, zdaje się, nieprzyjacieli chce się przedrzeć między Łupkowem a Użokiem. Ale to jeszcze nie przekroczył walu własnych trupów.

Postępy na wschodniej przestrzeni 140 kilometrów długiego pola walki są słuszenie pocieszające. Zagrożają dowozowi rosyjskiemu do środkowej Galicji i zmuszają go do drogi okólnej. Nie dopuszczają do przesuwania korzystnego sił w celach przedarcia się i ożywiają siłę atakującą sprzymierzonych armii.

Od Koniecznej aż do Czerniowce bronią walczące ludy podwójnej monarchii ziemię węgierską. Kiedy jechałem przez nią, leżała w blasku marcowego słońca jak w najgłębszym pokoju. Z czarnych zagonów wychyla się młode zboże pełne nadziei. Rdzeń narodu postawił swe kobiety przy pługach, które tną głęboko wciąż jeszcze dziewiczą ziemię. Podwójnie zaprzęgi wołów kierowane są słabymi ramionami kobiet. Nieliczni mężczyźni noszą opaski o barwach narodowych na kapeluszech.

Na stokach gór Galioczy i białych Karpat, leżą na wysokości 700 metrów jeszcze pokłady śniegu i w nowych opadach śniegowych błyszczą południowe stoki Karpat. Ta biała wielka zasłona nie może być całunem śmiertelnym północnych Węgier.

Drugi telegram Moratha z 29 b. m. brzmi:

Podczas gdy w południowo-wschodniej Galicji i na Bukowinie tylko w pewnych punktach walczone, trwają dalej zapasy o przełęcz użocką i na zachód aż do gościńca baligrodzkiego. Również przerwa w walkach w okręgu dukielskim skończyła się wskutek ponownie podjętych ataków Rosyan.

Według ostatnich wiadomości korespondentów wojennych walki na przestrzeni pomiędzy przełęczą dukielską a użocką osiągnęły walki skutkiem pchnięcia rezerw rosyjskich bezprzykładną gwałtowność. Rozstrzygnięcie w tych walkach dotąd nie zapadło.

Zdarza się, że Rosyjanie pędzą po kolei za sobą cztery do pięciu linii tyralierskich i że dopiero przy przeszkodach z drutu udaje się ostatnią linię wystrzelać. Niemilosierne pędzenie naprzód i trwonienie ludzi odbywa się z niezmięszoną siłą na wszystkich punktach rosyjskiego frontu.

Jedna z dywizji, zwolnionych z pod Przemysła, wpadła już w bitwę karpacką na wschód od siodła łupkowskiego. Inne wzmożenia wysłano ku odcinkowi przełęcz dukielskiej i użockiej.

Walki w centrum trwają w dalszym ciągu, podczas gdy uderzenie na Łupków zostało już odparte.

Na całym froncie karpackim odbywają się ponownie jak najgwałtowniejsze walki. Zarówno w odcinku dukielskim jak na zachód od przełęcz użockiej aż do gościńca baligrodzkiego wprowadzili Rosyjanie nowe oddziały uzupełniające. Terenem najcięższego zmagania się jest przełęcz użocka. Po względnie spokojnym dniu ostatnich rozpoczęły się ponownie walki z niezmięszoną intensywnością.

Stanu walki między Duklą a Baligrodem dziś jeszcze ogarnąć nie można. Tyle jednak pewne, że położenie nasze na tym froncie jest nadzwyczaj pomyślne. Pozycje nasze są świetne. Możemy dalszych walk na tym froncie oczekiwać z najlepszymi nadziejami.

W walkach o Duklę ofensywa rosyjska wczorajszego dnia i minionej nocy osłabła nieco. Ciężkie straty, jakie nasze bohaterskie wojska zadały Rosyanom w ostatnich dniach, osłabiają animusz wojenny przeciwnika. W okolicy Duplina (Banyavoełgy) trwają walki dziś jeszcze z niezmięszoną siłą. Rosyjanie, zdaje się, rzucili nowe wojska na linię ognia.

Interesująca mowa burmistrza dra Weiskirchnera.

Nasi neutralni sąsiedzi.

WIEDŃ. (wł.) „N: W: Journal“ pisze: Na dorocznym zgromadzeniu politycznego związku postępowego „Eintracht“ mówił burmistrz Wiednia dr Weiskirchner o sprawach miejskich. Między innymi powiedział:

Oba cesarstwa środkowej Europy porównać można z obleżoną fortecą. Jesteśmy wokół otoczeni nieprzyjaciółmi: co się dotyczy sąsiadów neutralnych nie chcę obecnie się nad tem rozwódzić. Ale co jest obowiązkiem mieszkańców twierdzy? Przedewszystkiem unikać wszelkich nieporozumień a ja jako burmistrz i komendant „twierdzy“ Wiednia muszę o to dbać, by w mieście panowała zgoda między partiami politycznymi. Drugim obowiązkiem obleżonych jest zastosowanie się do danych warunków. Gdy nasi bracia leżą tam w polu w rowach strzeleckich, lub walczą w śnieżnych Karpatach, czy w Wiedniu nie chcą-

cie żadnej ofiary wojny ponieść?

Wprawdzie nie chcemy się wygłodzić, ale musimy przetrwać do zniw. Gmina czyniła wszystko, co tylko było w jej mocy. W przewidywaniu przyszłych wypadków, jeszcze w sierpniu zamówiłem wiele wagonów maki. W sierpniu zakupiliśmy ogółem środków spożywczych za 15 milionów kor. Ze wiele zamówień dotychczas nie mogłem zrealizować nie jest moją winą lecz stanowiska państw neutralnych. Zamówiliśmy w Rumunii wiele tysięcy wagonów zboża, ale dotychczas ani jednego wagonu nie otrzymaliśmy. Rumuni wzięli nasze pieniądze ale zboże zatrzymali u siebie w kraju. Jeszcze jeden przykład z jakimi trudnościami walczą gmina. W Rumunii zakupiliśmy 200 wagonów grochu za przystępną cenę. Obecnie ustanowiła Rumunia taryfę wywozową 3000 fr. w złocie od wagonu grochu, t. zn. od 200 wagonów 600.000 fr. We wrześniu zakupiłem w północnej Ameryce pszenicę. Szczęście sprzyjało okretowi: przybył do Genui bez zatrzymania go przez okrety nieprzyjacielskie. Włochy jednak sprzeciwili się przewozowi do nas, i zboże przeznaczone dla Wiednia sprzedano w Genui. Wprawdzie gmina zarobiła 4 tiry na czterech metrycznym, ale gmina nie prowadzi przeleż Interesów różniczkowych, lecz potrzebuje zboża i maki. Ale również i zboża zakupionego na Węgrzech gmina dotychczas nie otrzymała. Prowadzimy przecież wspólnie wojnę, a obecnie nadszedł czas w którym Węgry muszą nam odstąpić część swych zapasów. Na szczęście mamy dość starej kukurudzy po 24 K i z tej możemy dłuższy czas żyć. Czy wcale panowie, ile teraz żądają za cennar na Węgrzech? 46 koron! Jest to sprawa, która najsilniej dotyka całą ludność Wiednia — zakończył burmistrz swą mowę o zaprowiatowaniu stolicy.

Rozmowa majora Moratha z Hötendorfera.

Berlin. (Tel. wł.) Rzeczoznawca wojskowy „Berl. Tagbl.“ major Morath, bawący obecnie w głównej kwaterze austriackiej, komunikuje swemu dziennikowi treść rozmowy, jaką miał z szefem austriackiego sztabu generalnego, Konradem von Hötendorfera.

„Na ramionach Konrada von Hötendorfa — pisze major Morath — leży obecnie ogromny ciężar odpowiedzialności za naczelne kierownictwo wojskowe Austro-Węgier.

Z tej bystrej głowy czerpią armie Austro-Węgier swoje dyrektywy, po zatwierdzeniu ich przez wodza naczelnego, arc. Fryderyka. Podczas rozmowy głęboka powaga wyryta była w rysach twarzy Hötendorfa. Na moje pytania odpowiadał on z ujmującą za serce łaskawością, za którą nie można być dość wdzięcznym, gdy się zwąży, jak mało czasu wolnego pozostawia mu olbrzymia czynność służbowa. Zupelne opowanie woli i nerwów wykazywał mi jego pogodny spokój i logiczny w najdrobniejszych szczegółach bieg jego myśli.

Olbrzymia defenzywa Austro-Węgier, podczas której ogromne siły zbrojne Rosyi się dotychczas wyczerpywały, została armii austriackiej narzucona z chwila, gdy Rosyjanie powtórnie atak swój przenieśli na terytorium polskie. Publiczności nie jest jeszcze ogólnie wiadomo, że w pierwszym okresie wojny znacznie przeważająca liczba 109 rosyjskich dywizji plechoty i 39 dywizji kawalerii rzuciła się na 40 dywizji plechoty i 11 dywizji kawalerii austriackiej, aby po zgnczeniu tych szczyptych sił zwrócić się przeciw Niemcom. Z nieugietem mestwem, wśród najtrudniejszych warunków prowadzenia wojny wojska austriackie strumieniami przelewały swą krew. — Ale wypełniły one swe szczególnie trudne zadanie wytrzymując napór wojsk nieprzyjacielskich w ciągu 8 miesięcy.

ZNAKOMITE MAPY TERENU WOJNY EUROPEJSKIEJ

wykonane w 6 kolorach są do nabycia w Administracji „Il. Kuriera Codz.“ po cenie 80 halerczy za egzemplarz. Na przesyłkę pocztowa należy dołączyć 40 hał. Do nabycia są również po tej samej cenie nowe mapy, obejmujące teren Królestwa Polskiego i krajów pogranicznych.

Pierwszy daw pedagogiczny

Wieloprelekcja Jagiell. Dr. „Ustawy dla dzieci i mł.

Po każdej pogadanki względnie danie

Red. Adm. i Ek. „Il. K. zna. Kraw. ul. 18

Wieści z Warszawy.

W „Kuryerach Warszawskich” z pierwszej połowy bieżącego miesiąca znajdujemy różne ciekawe szczegóły.

Medal na rzecz Polski.

Gazety krakowskie donosily przed kilku tygodniami na podstawie komunikatu Biura prasowego Naczelnego Kom. Nar., że władze rosyjskie konfiskują medal pamiątkowy wybitny na rzecz Polski na którym znajduje się po jednej stronie orzeł Polski.

Obecnie czytamy w „Kuryerze Warszawskim” z 4 bm. w sprawie tej następujący telegram z Piotrogradu: „Dzienniki donoszą, że na skutek starań burmistrza Piotrogradu minister spraw wewnętrznych Maklakow podpisał dziś (3 marca — przyp. red.) pozwolenie na sprzedaż medalu na rzecz Polski, pod warunkiem jednak, że mieć on będzie formę żetonu”.

Wystańcy Nacz. Kom. Nar. w Ameryce.

Z gazet warszawskich dowiadujemy się, że po Ameryce jeżdżą obecnie i agituja na rzecz Naczelnego Komitetu Narodowego dwaj wystańcy tegoż komitetu. Jednym z tych wystańców jest p. Hausner ze Lwowa, drugiego nazwiska pisma nie podają.

Charakterystyczny objaw.

W nrze 64 „Kuryera Warszawskiego” z dnia 5 bm. znajdujemy następujący telegram:

Piotrogrod, 4 marca. Z milicyjny obiadów słowiańskich na Newskim Prospekcie urządzono wspaniałą manifestację słowiańską. Cześć, Serbowie, Chorwaci, Czarnogórcy i Haliczanie nieśli flagi narodowe. Uczestniczyli także w manifestacji: Francuzi, Anglicy, Belgijczycy i Japończycy. Organizacje polskie nie brały urzędowego udziału w manifestacji”.

To usmiecie się Polaków od udziału w tej manifestacji jest dla stosunków polsko-rosyjskich bardzo znamienne.

List pasterski ks. biskupa sandomierskiego.

Ks. Maryan Ryx biskup sandomierski ogłosił do wiernych dyceyji list pasterski z powodu toczącej się wojny.

W liście tym zwraca między innymi uwagę na zniszczone w dyceyji sandomierskiej kościoły, a w szczególności na kościół na górze Świętokrzyskiej. Dziś świątynia Świętokrzyska w ruinie. Ks. Biskup wyraża nadzieję, że po wojnie i ta inne świątynie będą odbudowane.

Następnie mówi o licznych fabrykach, w których wszystko zmarło, wskutek czego pracujące rzesze pozostają bez dalszego zarobku. Ks. biskup przypuszcza, że prywatni właściciele i tow. akcyjne choćby ostatnie swe grosze wydobydą, aby wskrzęśli przemysł krajowy.

Czytamy dalej w liście o zniszczeniu zagrod włościańskich i dworów obywatelskich, o stratach materyalnych, jak również o zniszczeniu pamiątek historycznych i dzieł sztuki.

Zaznaczywszy jeszcze rujnowanie seminarium duchownego w Sandomierzu, ks. Biskup mówi, że mimo wszystko, „Polskę odzyskamy z tej ruiny, jeśli ducha wiary mieć będziemy”.

Szkoła zegarmistrzowska w Warszawie.

„Kuryer Warszawski” z 6 bm. donosi:

Komitet opieki nad rodzinami rezerwistów zakłada szkołę zegarmistrzowską dla kobiet (od 14 lat). Otwarcie i poświęcenie tej instytucji odbędzie się jutro, o godz. 12 w południe, przy ul. Senatorskiej nr. 6.

Zegarmistrze warszawscy żywią nadzieję, że założenie i rozwój tej szkoły da impuls w niedalekiej przyszłości do założenia w Warszawie fabryki zegarów i zegarków, które w Szwajcaryi oraz w innych krajach zatrudniają dziesiątki tysięcy pracowników i pracowników. W kraju naszym zegarmistrzostwo ogranicza się do handlu i naprawy zegarów i zegarków, sprowadzanych za olbrzymie sumy z zagranicy.

Komitet polski w Londynie.

W Londynie zawiązał się „Polski Komitet Informacyjny” (P. K. I.), który sobie wytknął za cel opiekowanie się Polakami internowanymi i jeńcami w Anglii. Wskutek starań podjętych przez Komitet władze angielskie wypuściły na wolność około 300 Polaków poddanych austriackich i nie-

mieckich. Poza tym zarząd Komitetu uzyskał od angielskiego ministra wojny upoważnienie do wysyłania swoich przedstawicieli do wszystkich miejsc koncentracyjnych celem wyszukiwania Polaków. Władze angielskie oświadczyły gotowość wypuszczenia Polaków na wolność żądają jednak gwarancji że uwolnieni będą mieli zabezpieczony byt w Anglii aż do końca wojny.

Poza tym Komitet wygłasza odczyty po wielkich miastach angielskich by Anglików zapoznać ze sprawą polską. Tak np. w bieżącym miesiącu wygłoszone zostały trzy takie odczyty w Londynie, jeden w Manchesterze.

Kolory polskie w Warszawie.

W nrze 65 „Kuryera Warszawskiego” z dnia 6 bm. czytamy:

„Na ofiary wojny.

W dniu 21 marca odbędzie się na ulicach sprzedaż chorągiewki biało-amarantowej na rzecz polskiego Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny.

Organizatorowie mają nadzieję, że ofiarna zawsze Warszawa nie odmówi poparcia sympatycznej instytucji, której cel i zadanie tak sercu każdego Polaka są bliskie”.

Z walk nad Nidą.

(Z opowiadań żołnierza-sanitariusza).

Różne koleje losu przeszedłem w tej wojnie i zwiedziłem rozmaite okolice Królestwa polskiego i Galicyi, przemaszewowałem wraz z naszą armą południową część Królestwa, tam i z powrotem, i całą środkową i zachodnią Galicyę weszcz i wzdłuż. Najprzód marsz pod Kraśnik i Lublin, później odwrót pod Tarnów, następnie marsz na Sandomierz i Iwangrod, a potem w stronę Radomia, skąd znowu na Łysą górę i pod Kraków. Wreszcie po morderczych bitwach stoczonych tutaj posunęliśmy się ku Nidzie, gdzie dotąd stoimy.

Przeżyłem okropne dni wśród jęku rannych i straszego widoku ran i krwi przelewu. Nie uwierzysz jakie mam nerwy rozstrojone, przez głowę przechodzą najrozmaitsze myśli, co dalej będzie i jaki tej wojny koniec. Ryk armat, grzechotanie karabinów maszynowych, świst kulek karabinowych i chichot granatów — to nasza codzienna muzyka. Parę razy tylko dzięki przypadkowi uszedłem śmierci.

Pierwszy raz było to pod Dęblinem. Przychodził telefoniczny rozkaz „w wiosce L... znajduje się kilkuset rannych, grozi niebezpieczeństwo że mogą wpadnąć w ręce Rosyan, natychmiast kilka wozów po nich”. Zostałem wysłany razem z innymi. Przyjeżdżamy na miejsce a tu granaty i szrapnele urządzają piekielne widowisko.

Polowa wioski stoi już w płomieniach, ranni — było między nimi prawie połowa legionistów, byli rozmieszczeni po domach i wśród kul musielimy ich wynosić z domów. Cudem prawie wyszliśmy cało z tej opresji, tylko nam zniszczono kilka wozów i kilkudziesięciu ciężko rannych spaliło się w domach.

Podobny wypadek zdarzył mi się w wiosce Domianowice w pow. Olkuskim, tam o mało nie zostałem zabity od granatu, który padł odemnie o jakie 10 kroków a ja ciśnieniem powietrza obalony przewróciłem się na ziemię, na szczęście nie doznając okaleczeń.

W jednym obrazie grozy przedstawił się oczom naszym, obecnie taki widok przedstawia Pińczów nad Nidą.

Leży on na wysokim wzgórzu; dawniej ładne miasteczko, dziś kupa gruzów. Przypomina mi on żywo Lanckoronę koło Kalwaryi, tak samo tu i tam wzgórza wysokie gęsto zabudowane, tylko dalej Nida tocząc swą falę do Wisły, przypomina żelazny sąw w Królestwie, nie wliczając okolicy podgórskiej.

Nieszczęna Pińczowska góra, ile ona ofiar kosztowała, a ile jeszcze kosztować będzie? A Nida nie ofiar pochłonięła malopolska.pl

po za walką artylerji, niema większych wydarzeń, chyba że czasem która strona spróbuje ataku, ażeby zyskać przejście na drugą stronę rzeki. Ataki te mają często na celu tylko niepokojenie przeciwnika i przygwożdżenie sił wroga do tu-tejszego terenu. Tak nasi jak i Rosyanie, mają tu silnie ufortyfikowane pozycje z przeszkodami, na których przełamanie trzeba by silnie skoncentrowanego ognia artylerji na pewnym upatrzonym miejscu z poświęceniem większych sił.

Więc stoimy naprzeciw siebie i stać jeszcze będziemy niewiadomo dokąd. Patrole nasze i rosyjskie, poją w Nidzie swe konie, a przelatujące ponad rzeką policki armatnie, są jedynymi gośćmi, którzy przejeżdżają bezkarnie z jednego jej brzegu na drugi.

Dziwna mamy w tym roku zimę. Mrozu wcała, tylko błota i błota. Pomyśl sobie, co wycierpi się, gdy się musi taką drogą maszerować. Dopiero teraz nastaje prawdziwa polska zima. Całe szczęście tylko że ubiory mamy dobre. Dostaliśmy krótkie kożuski (serdaki), wogóle przyznać trzeba, że zaopatrzenie żołnierzy w polu jest bardzo dobre. Wcale tego niema u Rosyan, którzy mają ten sam mundur, co i w lecie.

Mordercze walki o wawóz dukielski.

Z listów podoficera-Polaka.

Dokończenie.

W jednej z takich walk poległ bohaterską śmiercią mój dobry znajomy kolega z uniwersytetu. Szedłem właśnie z pościgu za Moskalami przez pole walki, kiedy głuchy jęk konającego w głębokim dole zwrócił tam moją uwagę. Z przerażeniem zauważyłem, że to Janek N. Miał przestrelone ramię, a kolba rosyjskiego żołnierza zadała mu straszną ranę. Poznał mnie jeszcze, ale już ostatkiem sił dychał. Dał mi parę rzeczy do posłania swej matce.

Scen takich rozgrywa się wśród nas tysiące. Codziennie ubywa z szeregów spora liczba naszych kolegów. Śmierć bierze tu w Karpatach obfite żniwo. Kiedyś po ukończeniu całkowitem tych krwawych walk, przekona się cały świat, że okres walk w górach karpackich, należy do najkrwawszych, a batalia karpacka, pochłonięła największe masy ludzi po obu stronach.

* * *

Przełęcz dukielska pochłonięła kolosalne masy Rosyan. Wy tam w domu nie macie rzeczywistego pojęcia o okropności tych walk. My sami przecież, choć codzień na to wszystko patrzmy, to nieraz wstając ze snu rano, zadajemy sobie pytanie: żali to prawda, sen czy jawa? I dziwny się naszym nerwom... Można przecież zwaryować, co zresztą i tak się zdarza.

Stary nawet, co przeżył długie miesiące kampanii, nieraz ma chwile dziwnych uczuć i rozczulenia. Widziałem ich nieraz, jak plakali rzewnie nad zwłokami swoich kolegów. Albo jak z poważnym zamyśleniem, omawiali pomiędzy sobą dzieła rąk swoich i roztrząsali losy niebezpiecznej ziemi, ziemi naszej i jej przyszłości. Dziwna jest dusza ludzka! Gdy padnie hasło do boju — ulatują znów przez wszystkie marzenia i uczucia i idziemy z żelazną wolą i pewnością siebie na szanec wroga, gdzie czeka nas śmierć, niewola, kalectwo, albo laur zwycięstwa... K.

„Na siroty prosim!”

Praga, w marcu.

Niedziela palmowa w Pradze była dniem kwiatka (bazi) na sieroty po żołnierzach poległych w tej wojnie. Pogoda nie dopisała. Dzień był zimny i wietrzny. Mimo to panie, panienki i dziewczątka uganiały ohotnie, potrażając natarczywie puszką. Co trzeci, może co piąty przechodzący zatrzymywał się i wrzucał grosz czy groszy kilka w puszkę — ale nie wszyscy. U nas w Krakowie, podczas dni kwiatka na różne cele sypały się datki obficie, powszechniej

— a tu, w Pradze, zbierano przecież na cel wielki, wskazany sumieniem społecznym i obowiązkiem miłości bliźniego.

Wspaniała kawiarnia w „Demu reprezentacyjnym” przy Przykopach w godzinach poobiednich zapelniona. Tłum obiegł stoliki sali jednej, drugiej i zapelnili niemal do ostatniego miejsca przy stolikach galerii jednej i drugiej. Panie i panowie zjadają się ciastkami i bawią. Gwar. Ot zebrała się zwykła halastra kawiarniana. Przetrawia i bawi się.

Pod kawiarnią brzęczą natarczywie puszek, blając o datki na sieroty.

Właśnie przechodzi trzech cylindrowych panów. Każdy z nich wiezie pod ręką stojącą damę z pękiem kwiatów. Świeżych na przednich wypukłościach strojów. Dziewczątka z puszką zabiegają im drogę. Przeszli, nie zatrzymując się i poszli dalej — do kawiarni.

Wśród gości przy stolikach bliżej wejścia powstał ruch. Do kawiarni wszedł młody, zgrabny i smukły oficer pruski, udekorowany żelaznym krzyżem, z lewą ręką na temblaku. Posypały się ku niemu ciekawe spojrzenia. Młode panny splenęły rumieńcem, panienki zawiadyły chóralne a-a-a. Kilku panów podszło ku oficerowi, zapraszając do swego stolika. Obok stanęło w mig trzech kelnerów w dobrze wymustrowanej postawie i w mig rozbiegli się, by spełnić życzenie. Przybyły stał się osiłą kręcących w kółko bez celu urywków myśli, zdań, spojrzeń.

W kawiarni panował natłok, gwar. Tu i ówdzie rozebrzmiał słumioną nieco salwą śmiechu...

Na chodniku potrząsają dziewczątka puszkami, a puszki dzwonią niewyraźnie, skromnie, choć wstrząsane mocno. I znowu przeszło dwóch panów cylindrowych, nie zatrzymując się i znikli w tłumie kawiarni. Pogonił za nimi zgrzyt puszek.

W tej chwili przechodził obok chałatowy wygnaniec z Galicji a słysząc zgrzyt puszek, przystanął, sięgnął głęboko do kieszeni, dobył monetę, ogładnął ją uważnie kilka razy, spojrzał na puszkę, zapytał o cel i wrzucił monetę. Przechodnie spojrzeli na niego ciekawie. Wychoźda w nędznym, poplamionym chałacie wskazał na obowiązek wielu z pośród nich i do puszek posypało się kilka monet. Może ten żyd po raz pierwszy na tułaczce złożył podobną ofiarę, a może jego sumienie społeczne więcej dziś wrażliwe, niż innych?

W salach kawiarni rozbiły gwiazdy lamp elektrycznych, a przy ich blasku tłum zjadał, popijał i bawił się...

Gdzieś tam w ponurej izbie suteryn i w ciasnej chłopskiej chacie, zgłodniałe dzieci wołają jeść. Matka dobywa skromny, śniady i suchy bochenek chleba i wydziela kawaleczki, kawalkatka.

— Na siroty, prosim, bitte — eine Gabe für Waisen — rozbrzmiewał, prosząc na ulicy głos kwestarek. Ten i ów słyszał w tym głosie płacz sierot, ale nie wszyscy!

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Królewiakom w Pradze. O smutnem położeniu Królewiaków w Pradze namiedzieliśmy już kilkakrotnie informacje naszego korespondenta. Ostatnia notatka o przesłuchaniu Królewiaków na policyi co do ich położenia dotyczyła jedynie przesłuchania jako takiego a nie podawała żadnych informacji o istotnem położeniu. Uważny czytelnik „Kuryera” łatwo też z niej odgadł, że pomiędzy zasiłkiem 70 hal. dla Królewiaków, a barakami istnieje ścisły związek. O dobrobycie biedaków nikt seryo nie mówi.

Poszukiwanie zaginionych

Wojskowych, poszukujących na tem miejscu swych rodzin prosimy — by nie podawali dokładnych adresów lecz tylko numer poczty polowej.

Adaś Lichtinger Buczyń... Wagstadt I. Zug IV Komp., zechciej łaskawie podać mi adres dokładny poczem Ci przesłż wiadomą rzecz. Wl.

Józef Kloc Ladowice Duks Nr. 180, poszukuje swej żony z czworgiem dzieci przed wojną zamieszkałej Warwarzyńce p. Strusów pow. Trembowla.

Walewski Józef Alg. Krankenhaus Wela, Ober Öster., poszukuje swojej żony Teodozyi z Bodaków pow. Gorlice, oraz krewnych i znajomych. 662

Husak Konstanty z Kopyczyniec, obecnie Allgemeines Krankenhaus in Vels Ob. Oester., poszukuje swej żony i matki, które pozostały w Kopyczynicach, oraz prosi krewnych i znajomych o swe adresy. 661

Matce mojej K. Gontek, donoszę, że dotychczas jestem w Białej, Alznerstrasse 23. Proszę o wiadomości. 824

Andrzej Miak Feldpost Nr. 16, poszukuje swej żony z dwójgiem dzieci, siostry Maryi, oraz krewnych i znajomych. 844

Bronisława Fenta słuch. filoz. ze Lwowa, poszukuje Zdzisława Brońki Legionista, Poczta polowa 118. 810

Ignacy Kubiażyn oficyał sądowy z Oleśka, obecnie podoficer rachunkowy Feldpost Nr. 159, poszukuje swej żony Celestyny z Romanowskich, która wyjechała z Oleśka do Sanitawowa a przypuszczalnie na Węgry. 848

Weronika Kolanko Grafenried p. Haselbach bei Taus Böhmerwald (Czechy), prosi wszystkich a zwłaszcza p. Legionistów o jakakolwiek wiadomość o swych braciach Wilhelmie Schneider i Aleksandrze Benben Legionistach z Gorlic, których adres od czasu ich wstąpienia do Legionow nie jest mi znany. 850

Jan Drzyzga c. k. woźny sądowy obecnie Heilenstein bei Cilli Steiermark, poszukuje obecnego miejsca pobytu Józefa Balinow, Piotra i Jana Czajowskich, Józefa Szymańskiego emerytowanego oficyała podatkowego, Eugeniusza Czerniawskiego kasyera gminnego oraz Stanisława Jaworskiego c. k. oficyała podatkowego, wszyscy ze Zbaraża. 846

Karol Gemser w Podgórzu ul. Lwowska 40, uprasza o łaskawie mu doniesienie o miejscu pobytu jego córek Teofilii, Anny, Anieli, Rozalii, Apolonii i wnuczki Stanisławy oraz rodzinę Jana Mackiewiczza. 809

Stanisław Kozłowski Not. Res. Spital Burschschule, Zimmer Nr. 2, Bad Ischl, poszukuje ojca Ferdynanda, matki Maryi, siostry Michałiny i Józefy, która była w szpitalu jako samarytanka w Krakowie. 629

Maryan Spunda, Ebensee-Austria górna, poszukuje swej bratowej Józefy Spundowej z dwójgiem dzieci i matkę z Dobromila. Ktoś z Szan. Czytelników posiadał bliższą wiadomość o miejscu pobytu tychże, raczy łaskawie mi donieść.

OGŁOSZENIA

Mylnem jest mniemanie

niektórych palących papierosy, że w kraju naszym zabrakło obecnie znakomitych tutek i bibulek cygaretowych wyrobu krajowego i że w skutek tego w trafikach nabyć można tylko tutki i bibulki „Abadie”, wrogich nam francuskich fabrykantów.

Otóż oznajmiam: że wszędzie nabyć można i żądać należy tutek i bibulek cygaretowych wyrobu krajowego, bo je nasze fabryki w dostatecznej ilości wyrabiają, — a co się tyczy wyrobów moich znakomitych tutek „Framos”, „Salvesol”, „Noris K”, oraz bibulek cygaretowych „Pobudka”, to każda trafika może je mieć podstatkiem.

Należy tylko żądać! a nie zadawać się jakimkolwiek podanym wyrobem!

Żądajcie więc wszędzie tutek cygaretowych „Framos”, „Salvesol”, „Noris K” i bibulek „Pobudka”, a wszelki wrogi nam towar francuski odrzucicie precz tak, jak Wam to nakazuje patriotyzm, sumienie i uczucie narodowe.

Mr. Wł. Bełdowski

Fabryka tutek i bibulek cygaret. w Krakowie.

825

Do wszystkich austro-węgierskich stacyi pocztowych i kolejowych rozsyłam tak tutki jak i bibulki cygaretowe z moich składów: w Wiedniu: Związek austr. trafikantów (Fleischmarkt 26), w Bielsku: Adolf Brandstätter, oraz z głównej siedziby Kraków. — Reprezentant firmy: Arnold Haber, Wiedeń, III, Hörneggasse 3/3.

Rannym Polakom, leżącym w szpitalach na obczyźnie przesyłam na żądanie darmo i oplatnie „Pobudkę” jako próbkę, oraz broszurki „O miłości Ojczyzny” i „Stuletnia walka o niepodległość Polski”.

Co człowiek bez rąk zdziałać może?

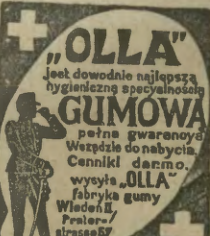
W jednym z wojskowych szpitali berlińskich dał przedstawienie dla rannych żołnierzy artysta Unthan, który urodził się bez rąk i ramion, lecz cierpliwą pracą doprowadził tak daleko, że zupełnie bez rąk obejść się może. Nogi zastępują mu ręce. Dawał przedstawienia po całym świecie, obecnie jednak postanowił poświęcić się wykształceniu żołnierzy-kalek, którzy na wojnie utracili ręce i w tym celu dał przedstawienie. Zadziwił wszystkich w stopniu najwyższym. Doprowadził bowiem tak daleko, że gra na skrzypcach, nieomal jak artysta skończony, gra na trąbce, pływa itd. Z wielką zręcznością dobywa z kieszeni nogą papierosnice, zapala papierosa, trzymając zapalnik palcami u nogi, gra w karty, pisze zręcznie na maszynie, słowem czyni wszystko prawie tak, jak człowiek, posiadający ręce.

Potrzeba zaraz porządnego chłopca lub dziewczyny do roznoszenia gazet. 847

Panią która zabrała zarykawkę z kryminalnych baranków d. 23 b. m. rano w kościele OO. Zmarłych chwastów, proszę o zwrot do zakrystyi, w przeciwnym razie znając narzisko i mając świadków oddam sprawę na drogę sądową. 849

Pokój kawalerski z umeblowaniem lub bez do wynajęcia od 1 kwietnia. Wiadomość u Smoleńska 1, 18. parter.

Do wynajęcia przy pl. Dominikańskim Nr. 2 w Krakowie zaraz lub od każdego czasu dwa sąsiadujące sklepy frontowe razem lub każdy osobno z wystawami. Wiadomość tamże u właściciela domu na I. piętrze. 781



„OLLA”
Jeżeli dowiednie najlepszą higieniczną specjalność
GUMOWA
pełna gwarancja
Wszystko donabyć
Cenniki darmo.
Wszystko „OLLA”
wysyła gumy
Wiedeń
Prater
strasse 67



„OLLA”
POLECONE przez
przeszło 2000 le-
karzy.
DO NABYCIA
we wszystkich
aptekach
i lepszych
drogeryach.